

WIARUS POLSKI

Nr. 130.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f., na pocztę 1 m. 50 f., z odnośnieniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcji należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok I.

Dziś: 5 Braci Polaków
Jutro: Dydaka w.

Bochum, czwartek, 12 listopada 1891.

Słońca wschód: godz. 7 min. 12
Słońca zachód: godz. 4 min. 16

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Przedpłata

na listopad i grudzień.

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnym dodatkiem religijnym p. t.:

„Posłaniec Katolicki“

można zapisywać na miesiąc listopad i grudzień. Kto go nie zaprenumerował na cały kwartał, ten może go na te dwa miesiące zapisać.

Przedpłata na listopad i grudzień kosztuje na pocztę z odnośnieniem do domu przez listowego

1 markę 20 fen.;

w Agencjach „Wiarusa Polskiego“ z odnośnieniem do domu również

1 markę 20 fen.;

w Ekspedycji zaś

80 fenygów,

jeżeli abonent sam przysyła po numer.

Na pocztę prosimy wyraźnie żądać: Zeitung **Wiarus Polski** aus **Bochum**.

Każda poczta przyjmuje jeszcze przedpłatę na

„Posłaniec Katolickiego“

na czwarty kwartał.

„Posłaniec Katolickiego“ można abonować osobno bez „Wiarusa Polskiego“, a kosztuje kwartalnie **tylko 50 fenygów**, z odnośnieniem do domu przez listowego 65 fenygów.

Kto nie chce abonować „Wiarusa Polskiego“, niech zapisze sobie „Posłaniec Katolickiego“. Dobrą gazetę katolicką powinien czytać każdy Polak, a osobiście ten, który się znajduje na obczyźnie.

Kto chce mieć wszystkie numery „Posłania Katolickiego“ od początku, niech dopłaci na pocztę 10 fen.

Ekspedycja „Wiarusa Polskiego“ i „Posłania Katolickiego“

w Bochum (w Westfalii) Maltheserstr. 17a.

O niezależności Ojca św.

Mowa wypowiedziana na wiecu w Toruniu przez posła prof. Fr. Schroedera.

(Ciąg dalszy.)

Zakładają klasztory ratując przez to ludzkość, przechowując zdobycze sztuki, przemysłu, jakimi zasłynęły wieki starożytne. Poparli głównie legionami mnichów, tych braci ofiary i poświęcenia, tych pionierów Kościoła, zwalczając słowem Ewangelii surowość wieku, a bratając powaśnione narody, przeprowadzają wiernych, niejako jako karawany przez owe pustynie 7 i 8 wieku, a potem wśród wichrów w czasie upadku Karolingów.

W tych czasach, kiedy z upadkiem cesarstwa rzymskiego powstały rozmaite królestwa, kierowała szczególniejsza Opatrzność wypadkami świata, tak iż Papieże 755 r. świeckie otrzymywali panowania, zyskując przez to wolność potrzebną wśród tak licznych panujących, do wykonywania bez przeszkody swęj władzy duchownej i utrzymywania powagi.

Dla uzupełnienia tego krótkiego poglądu

na najglówniejsze zasługi Papieży około Kościoła i ludzkości, nie mogę zbyć milczeniem czasu walki najważniejszej o niepodległość Kościoła w wieku XI. Jeżeli kiedy Bóg ukazał dla ziemskich oczu naszych swą Opatrzność, to wzbudzając w owym czasie wielkiego ducha w słudze swym Papieżu Grzegorzowi VII.

W czasie owym święci kapłani, których było mało, uciekali na pustynie, aby płakać nad zepsuciem ludzkim. Duchowieństwo zależnym było od łaski świeckich, a kto z niego odznaczał się pobożnością, okrzyczanym bywał za „ecclesianus“, za zwolennika Kościoła i uważanym był za zdrajcę honoru cesarza Henryka IV, panującego wszechwładnie w środkowej Europie.

Aby temu tamę położyć, nie zawahał się Papież Grzegorz VII, syn cieśli, wystąpić na arenę, gdzie grzech i gniew Boży zapanował, aby walczyć bez wytchnienia w potrzebie Kościoła i nieodłącznej od niego cywilizacji, aby zaopiekować się uciesnionymi, a prawdzie i cności dopomóc do zwycięstwa. Kochał prawość i umarł za nią na wygnaniu, ale wprzód wygnał z kościołów frymarkę i rozpusztę i uwolnił Europę od wszechwładzy cesarzów starego Rzymu, którą wskrzesić usiłowano.

Przez uzyskanie wolności, wrócił Kościół do zdrowia, gdyż wyrzucony z ciała jego wszystko to, co świeckim celom a nie sprawie Bożej służyło. — Najsprawiedliwiej z niekatolickich badaczy ocenił tę walkę, stoczoną o niepodległość Kościoła i cywilizacją chrześcijańską Gregorovius, który twierdzi, iż droga króla Henryka IV do Canossy, aby tam Boga przebłagać za grzechy, była następstwem zwycięstwa moralnej przez Kościół reprezentowanej władzy nad dzikiem despotyzmem.

Dzięki tej niezależnej wyższości moralnej zyskiwał Kościół poszanowanie sprawiedliwych królów i wielkie posłuszeństwo ludów, które w nim jedną strażnicę praw Bożych i jedyny Hamulec na samowolę rządzców upatrywał. Bez tej powagi duchownej i niezawisłości stałaby się Europa prawdopodobnie — jak słusznie protestant Herder powiada — pastwą despotyzmu, pobojuwiskiem wiecznej niezgody, albo może nawet pustynią mongolską.

Powszechnie uznano, że glównie Papieży i ich niezależności jest zasługą, że Europa nie została pochłonięta przez Mongołów, Saracenów, Tatarów i Turków. Znane są zabiegi cesarza niemieckiego, gdy Turcy w roku 1683 zagrozili egzystencji cesarstwa, aby uzyskać pomoc Europy dla siebie; zabiegi te były daremnymi, dopiero na wezwanie Ojca św., popieszył nasz bohater Jan Sobieski, jako wierny syn Kościoła, na czele wyborowego rycerstwa polskiego, zadał cios śmiertelny przewadze islamizmu w Europie, a oswobodzając Wiedeń, ocalił cesarstwo niemieckie. — Słusznie więc powiedzieć można, że dokąd wpływ Papieży nie sięgał, tam rozpostarł ponownie swe panowanie mahometanizm i cesaropapizm, którego najwyższą głową kościelną jest monarcha świecki. Nigdy, przenigdy nie byłby Kościół osiągnął tych błogich skutków, nigdy nie miałby tej powagi i tego poszanowania u ludów, gdyby w tem błogim działaniu był zależnym od władzy świeckiej. Papieże więc muszą być politycznie wolnymi. Przez wolność uzyskaną przez Grzegorza VII odzyskał Kościół właściwy swój rozwój, swe uzdrowienie; bez tej

wolności byłaby walka z Henrykiem IV utrudnioną a może nawet wprost niemożliwą. Coby się było stało w późniejszych czasach z Kościołem, gdyby nie byli wolni, niezawisli i nieustraszoną odwagą ożywieni Papieże stawiali oporu świeckim władzom, żadnym nieuprawnionej władzy? Zdegradowanoby Papieży do roli Biskupów, a Biskupów uczynionoby nadwornymi kapelanami. A z odebraniem niezależności poniżonoby godność namiestnika Chrystusowego, zmniejszonoby połączoną z nim powagę Kościoła, gdyż Papież jest jego reprezentantem, a gdzie Kościół nie ma powagi, tam się wiernymi pogardza. Zatem w wolności i niezależności Papieży spoczywa wolność katolików całego świata, a co za tem idzie, wolność ludzka w ogóle.

Dla tego niepodległość polityczna Papieży stanowi dla całego Kościoła zadatek niezawisłości, ponieważ Papieży niezawisłe słowo wlewa otuchę w serca, ożywia siły duchowieństwa a przez to samo i wiernych.

Nieprzyjaciele Kościoła czepiają się dogmatu „nieomyślności“, twierdząc, że jest on niebezpiecznym dla podstaw państwa w ogóle, bo Papieżom przysługuje rzekomo sąd nad sprawami politycznymi. Jest to zupełnie bezpodstawnem, gdyż dogmat nieomyślności nie obejmuje spraw czysto politycznych: do uprawy pola kościelnego łączy się wszystko to, co z prawdziwym tj. chrześcijańskim umoralnieniem z uszlachetnieniem serca i duszy jest połączone. Do tego Kościół nigdy się tego nie zrzecze i zrzec nie może.

Wreszcie działalność Papieży opiera się tylko na prawie bozkim, cała władza Papieży jest duchowną, i dla tego nie może bynajmniej zagrażać państwu. Kościół uszlachetniając człowieka, uszlachetnia równocześnie w nim obywatela państwa, czy ten, który ma Boga w sercu i zachowuje jego przykazania, czy też ten, który co do sumienia swego jest własnym prawodawcą.

Gdzie interes świecki w sprawach wiary przeważa, tam często pomija się rzeczy fundamentalne szczęścia społecznego, uważając je za mniej ważne i stopniowo dochodzi się wreszcie do zupełnej ignoracji, stawia się własny rozum za czynnik jedynie rozstrzygający w tej mierze. Jest to najprostsza droga do dojścia do tego punktu, gdzie sobie na końcu powiedzić można, że religia tylko dla prostego człowieka potrzebną, wykształcony bez niej bowiem obyć się może. Czy takie zapatrywania na religię utrwalić zdolne państwo, to każde dziecko szkolne odgadnąć potrafi.

(Dokończenie nastąpi.)

O nomyacji ks. prał. Stablewskiego na stolicę arcybiskupią

pisze „Schl. Ztg.“, znana z swęj nieprzychylności dla Polaków:

„Ze strony niemieckiej nie było już wątpliwości po rozmaitych oświadczeniach lojalności ze strony wybitniejszych Polaków co do narodowości przyszłego arcyb. gnieźnieńsko-poznańskiego. Dla tego wybór męża polskiej narodowości nie wywołał zbyt wielkiego wrażenia. Ks. prałat dr. Stablewski jest uważany obecnie za Polaka umiarkowanego kierunku, a swe lojalne usposobienie objawił w niedwuznaczny sposób tak w parlamencie, jako też niedawno na katolicko-polskim wiecu w To-

runiu. W każdym razie można — zapatrując się ze stanowiska niemieckiego — uważać go za jeszcze najbardziej kwalifikującą się osobistość na poznańską stolicę biskupią.

Znany korespondent parlamentarny „Bresl. Ztg.“ pisze w tej sprawie, co następuje:

„Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że dep. ks. Jeżdżewski został wybrany na to stanowisko, lecz pogłosce tej z samego początku nie dawałem wiary. Ks. ks. Stablewski i Jeżdżewski byli tymi właśnie, którzy w czasie walki kulturalnej reprezentowali swoje stronnictwo w kwestjach kościelno-politycznych; różnicę między tymi dwoma mężami najlepiej można skarykteryzować, gdy się zaznaczy, iż ks. Jeżdżewski w pierwszym rządzie jest Polakiem, ks. Stablewski przedewszystkiem kapłanem. Występował on każdego czasu bardzo ostro i były chwile, w których każdy i nie najmniej on sam byłby to przyjął z uśmiechem, gdyby mu ktoś był przepowiedział, że kiedyś wystąpi jako osobistość miła rządowi na arcybiskupstwo poznańskie. Nie można atoli odmawiać mu świadectwa, że nawet w czasie najgwałtowniejszych walk zawsze stannianie utrzymywał swą godność kapłańską i że nie powiedział nigdy nic takiego, o czemby nieuprzedzony przeciwnik nie musiał przyznać, że musiał to powiedzieć ze swego stanowiska narodowego i kościelnego.

Przed niedawnym czasem wygłosił on mowę polityczną, w której wyraził zapatrywania podobne do zasad p. Kościelskiego i przez to w wysokim stopniu ułatwił rządowi decyzję co do jego wyboru. Czy pojednawcze usposobienie, które się objawia obecnie u znacznej części Polaków, potrwa długo, tego nikt z całą pewnością przepowiedzieć nie może; ale dopóki ono trwa, nie może rząd nic lepszego uczynić, jak wystąpić z równą przychylnością.

Zmuszać, aby polsko-katolickie duchowieństwo było poddanem Arcypasterzowi niemieckiej narodowości, należy do owych środków mechanicznych, za pomocą których książę Bismarck starał się napróżno rozwiązywać kwestye duchowe. Można Polaków przytrzymać, aby się w szkole uczyli po niemiecku, w sądzie i w służbie wojskowej mówili po niemiecku. Ze względu na państwo należy tego żądać od nich i zarazem działa się dla ich dobra własnego. Usprawiedliwionem jest atoli żądanie, aby każdy z swym duchownym pasterzem, aż do najwyższego, mógł się rozmówić w swym języku ojczystym. Również usprawiedliwionem jest żądanie, aby obywatel państwa pruskiego polskiej narodowości miał drogę otwartą do zajęcia najwyższego stano-

wiska, które mu czyni dostępnem jego uzdolnienie i wykształcenie, aby zatem żaden katolicki duchowny dla tego, że się urodził Polakiem, nie tracił widoków zostania kiedykolwiek Biskupem.

Ksiądz Arcybiskup Dinder nie stąpił po rózach i nie łatwo byłoby wreszcie znaleźć niemieckiego duchownego, któryby pożądał podobnego zaszczytu. Państwo nie traci nic na tem, jeśli zezwala, aby Polak zasiadał na stolicy arcybiskupiej, ponieważ przysługuje mu władza zmuszenia każdego poddanego do posłuszeństwa w obec ustaw, w jakimkolwiek tenże przemawia języku.

Czasy się zmieniły.

Nowiny ze świata politycznego.

W polityce źle i przewrotnie. **Konferencya pokojowa w Rzymie** odbyła w przeszłą sobotę ostatnie posiedzenie. Zjechało się, wygadano i cokolwiek wyklócono i na tem koniec, a nad Europą jakby z mora wisi przyszła straszna wojna. To dobre przynajmniej z konferencyi wynikło, że wszyscy chcą na przyszłość starać się o złagodzenie narodowej nienawiści i dążenie wszelkimi siłami do zażegnania wojny. Lecz czy się uda, inne pytanie. — **Rząd pruski**, jak donosi „Freis. Zeit.“, organ wolnomysłnych, zamierza pono zaciągnąć pożyczkę 250—300 milionów marek, a w etacie na wojsko przeznaczono pono 80 milionów, gdy tymczasem przeszłego roku żądano tylko 17 milionów. Licho to widoki na przyszłość, chyba, że się tu sprawdzi: „Chcesz pokój, gotuj się na wojnę.“ — **Z powodu bankructwa** firmy Hirschfeld i Wolff w Berlinie, która ma mieć 5 milionów marek niedoboru, zastanawiają się obecnie w kołach rządowych nad środkami przeciw nadużyciom interesów bankowych i giełdy. Aresztowany Wolff podobno co rok wydawał na hulaszce życie blisko pół miliona marek, pochodzące z kieszeni depozytaryuszów. Aresztowano też i bankiera Dittmara Leipzigersa, spółnika Wolffa w niektórych interesach. — Bracia Sommerfeld popełnili samobójstwo, widząc kredyt domu bankowego „Friedländer und Sommerfeldt“ zagrożony. Podobno w tym banku umieszczali oszczędności przeważnie ludzie z średniej klasy. Krąży pogłoska, że firma Jacobs w Poczdamie się chwieje. Obaj bracia Sommerfeldt wypaliwszy sobie w łeb, lecz zaraz nie skonawszy, umarli już w domu chorych, jak ostatnie wiadomości donoszą. Obaj Sommerfeldtowie, ży-

została zawiadomiona, na jakich to gości ma uważać.

* * *

Gniewosz tymczasem wymykał, jeno się za nim kurzyło. Był to lis szczwany i dobrze wiedział, że go telegraficznie ścigać będą, więc też pomimo znużenia nie zatrzymał się ani chwili w Berlinie, tylko zaraz tamże wykupił bilety do Szczecina. Tu — przypuszczał — najmniej go będą szukali, a ztąd do Szwecyi łatwa przeprawa.

Miał też szczęście stary złodziej, bo gdy był w Berlinie, policya tamtejsza jeszcze nie była zawiadomiona, ale w godzinę później byłaby go z pewnością powitała i poprowadziła ze sobą.

Ale na tem się nie skończyła przezorność Gniewosza. Przypuszczał on słusznie, że oboje będą ścigani, więc gdy razem pojedą, łatwo podpadną policji. Z tego powodu porozumiał się z panią Sochowską, że pojedą osobno, każde w innym wozie, jak gdyby się nie znali, a w Szczecinie zaczekać miała w restauracyi na dworcu, podczas gdy on miał zakupić miejsca na okręcie, poczem miał powrócić i nieznacznie jej podać adres, dokąd się miała kazać dorózką zawieść.

Jeszcze jedna mu przyszła myśl arcymądra. Miał on twarz bardzo wyrazistą, tak że według rysopisu nie trudno by go było poznać. Nużył go też przyaresztowano i znaleziono przy nim tyle tysięcy, wtenczas nie łatwo byłoby się wykręcić; ale gdyby kufer i całą jego osobę przetrząśli i nie nie znaleźli, nie mogliby przypuszczać, że jest uciekającym złodziejem, tylko by sobie wytłumaczyli, że dużo jest ludzi do siebie podobnych. Nie było niestety

dzi, i ich współnik Friedländer, który oawne Włoszech, zaszczytzeni byli tytułem „nawornych bankierów“. Bank ich ma 3 miliony niedoboru.

Ojciec św. jak donoszą, nie wysłał noty w sprawie burd, jakie zaszły 2 t. m. w pantheonie (jestto kościół w formie okrągłej, w którym dawniej Rzymianie pogańscy czcili wszystkich bożków) do rządów, lecz na publicznym konsystorzu, na końcu tego, lub na początku przyszłego miesiąca, ma pono poruszyć sprawę smutnego swego położenia i publicznie podnieść protest przeciwko tym gwałtom. **Masonerya i Menotty Garibaldi** agituja na gwałt, aby Ojca św. z Rzymu wypędzić. W przeszłą sobotę było zgromadzenie tych nieprzyjaciół Kościoła i powzięto uchwałę założenia komitetu, którego będzie zadaniem skasować ustawy gwarancyjne dla Stolicy świętej. Ciekawa rzecz, czy rząd włoski oprze się tym zachciankom, czy też Ojca św. poświęci zaciekleści masonskiej. — **Car** szczyt wie dojechał do Liwadii. Po drodze nigdzie się nie zatrzymywał, tylko pod Borkami na podziękowanie Bogu za ocalenie tam w przeszłym roku życia. Dobrze, że car nie zapomina dziękować Bogu. — W **Rosyi** głód i bieda, ale hardzi Moskale nie przyjęli wsparcia, jakiego z Berlina chciano im udzielić. Rząd rosyjski zamierza na wywóz pszenicy też nałożyć cło wysokie. — Prezydentem republiki **chilijskiej** został jednogłośnie obrany admirał Fonsek Mont. — W **Brazylii** prezydent Fonseka poszedł za przykładem chilijskiego prezydenta Balmacedy i bodaj go ten sam los spotka. Prześladowuje on okrutnie wszystkich swoich przeciwników pod pozorem, że chcą przywrócić rządy cesarza Piotra wypędzonego z kraju.

Najnowowsze wiadomości z **Chin** brzmią znowu niepomyślnie. Do Wuhu powrócił w tryumfie dawniejszy urzędnik Taotai, którego usunięcia domagały się zagraniczne mocarstwa z powodu jego udziału w ostatnich rozruchach. Jak usposobiona jest publiczna opinia w Chinach, najlepiej dowodzi fakt ten, że ludność Wuhu przywitała powyższego podżegacza z wielkim zapałem, jakby jakiego oswoobodziciela i obdarzyła go cennymi upominkami. Taotai był pierwszym, co oskarżył katolickich misjonarzy o rozmaite straszne zbrodnie i wzniecił rozruchy. Pobyt Taotai w Wuhu przyczynił się do nowych rozruchów. W miastach przy jeziorze Yangt są Europejczycy w ciągłej obawie o nowy wybuch rokoszu, który bezustannie fermentuje. W Hangczau szerzy się cholera, którą wierzyć prawie niepodobna,

czasu, postarać się podrobione legitymace. Oddał więc pani Sochowskiej pugilares z pieniędzmi, sam zaś tyle tylko zatrzymał, ile było potrzeba unieść więcej na zakupienie miejsc na okręcie. Nie obawiał się też oddać pani Sochowskiej pieniądze, bo był przekonany, że kobieta nie bywał w świecie, nie da sobie rady.

Pani Sochowska jednakże dała sobie radę, bo i ona była mądra.

Zaledwie pociąg wyruszył z Berlina, pomyślała sobie, że mieć tysiące, a niemieć, to wielka różnica. I to niemała różnica, gdy czełek ma pieniądze sam, lub z kimś do spółki; bo w ostatnim przypadku ma tylko połowę. Teraz była panią wszystkich pieniędzy i mogła swobodnie wieść życie, a skoro je odda Gniewoszowi, to będzie na jego łasce, a potem co, jeżeli łaskę straci i Gniewosz tak od niej czmychnie, jak od swój kasy? W każdym razie te pieniądze nie są własnością Gniewosza, więc wolno mu je odebrać; jęj o te pieniądze ścigać nie będą, ale jego z pewnością; on jęj także nie będzie mógł ścigać, bo samby się wydał; więc bądź zdrów, kochany ty mój panie Gniewoszu, i patrz, żeby cię nie złapali! Ja pojedę inną drogą, a pieniądze ze mną!

Tak rozumując, dojechała do następnej stacyi, wysiadła niespostrzeżona przez Gniewosza, który nie wychylał głowy, aby się policji niepotrzebnie nie wlepić w oczy, i już do pociągu nie wróciła. Na stacyi zaczęła do następnego pociągu, jadącego do Berlina; do tego wsiadła kupiwszy bilet, i wróciła do Berlina, będąc pewną, że w gwarze tego miasta zginie, nikt nie zwróci na nią uwagi i będzie bezpieczną.

(C. d. n.)

53

Myto złotego cielca.

Powieść współczesna

Ks. A. Tłoczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Co się działo w sercu Maryni, trudno opisać. Biedne dziewczę zaraz rano poznało, że matka uciekła, a teraz ojca odprowadzili do więzienia! Dobre dziecko i nad złego ojca i zły matki nieszczęściem boleje, a jakaż boleść, jeżeli to nieszczęście wynika ze zbrodni! A że tu się musiało stać coś niegodziwego, nie ulegało wątpliwości. I co ona teraz pocznie osamotniona? Jak będzie mogła ludziom spojrzeć w oczy, skoro się rodzice taką hańbą okryli?

W tym samym czasie policya jeszcze inne oddała wizyty, i to nasamprzód w kasie, gdzie księgi obłożyla aresztem. Poczciwi Mętlicki i Czernicki słyszeli wprawdzie, jakie po mieście krążyły pogłoski, ale im nie dawali wiary. Dziwili się, że Gniewosz tak długo nie przychodził, a dopiero widok policji oczy im otworzył. Posłano zaraz po niego, ale piaszka już w gniazdku nie było. Domyślono się wszystkiego. Szafę i kasę opieczętowano, a obydwóch panów z zarządu zabrano także do więzienia śledczego.

Niezadługo rozgłosiło się też, że pani Sochowska w nocy znikła, a że stosunek obojga był znany, więc nie ulegało wątpliwości, iż drapnęli razem.

Zaraz też zagrały telegrafy na wszystkie strony i policya wszystkich większych miast

przypisują chrześcianom. — Z Hunan donoszą, że „literaci“ i „uczeni“ wydali manifest, wzywający Chińczyków do wygnania wszystkich chrześcian i zniszczenia ich kościołów. Odgrają się oni zarówno i Chińczykom wyznania chrześcijańskiego.

Z kraju ojczystego.

* Z Poznańskiego.

— **Poznań.** Dnia 23 października otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa Sufragana Likowskiego w kościele archikatedralnym w Poznaniu: a) niższe święcenia: Golski Ignacy, Jankiewicz Stefan, Cichowski Julian, Cichowski Ludwik, Czerwiński Władysław, Echaust Kazimierz, Jezierski Antoni, Kaysiewicz Tadeusz, Klemt Wilhelm, Klinke Józef, Roepke Franciszek, Stelter Maksym., Swiderski Stanisław, Wawrzyniak Jan, Zoch Tymoteusz, Dandelski Wiktor, Gutsche Maksymilian, Kowalski Antoni, Linke Alfred, Radtke Jan, Schmidt Paweł, Schwartz Michał, Skoracki Stanisław, Spychalski Aleksy, Zulewski Józef; b) subdyakoniat: Kłos Józef, Rosochowicz Bonifacy; c) dyakoniat: Hozakowski Władysław.

— Nie tylko w Nowym Tomyślu, ale i w miastach Kargowie, Samocinie, Zaborowie, Bojanowie, Szlichtyn-gowie, miasteczkach poznańskich, nie ma żadnych kościo-łów katolickich.

— **Kcynia.** Powtórny egzamin nauczycielski skła-dało w dniach 27 do 30 października 23 nauczycieli. Zgłosiło się do niego 26, ale trzech odstąpiło. Egzamin złożyło dziewiętnastu i to następujący panowie: 1) Balcer z Lipy, 2) Busch, 3) Daszyński, 4) Dittlich, 5) Dreza, 6) Duzmal, 7) Genske z Jaktorowa, 8) Guździół, 9) Jezierski, 10) Orłowski, 11) Niklewski, 12) Schiok, 13) Stelter, 14) Synoracki, 15) Tomaszewski, 16) Willich, 17) Woj-ciechowski, 18) Zittler i 19) Ziolkowski z Dobiejewa.

— **Smigel.** I tutaj nie będziemy mieli (przynaj-mniej na razie) szkoły uzupełniającej, gdyż rada miejska nie przyjęła statutu lokalnego. Majstrowie są bez wy-jątku przeciwni otwarciu takiej szkoły.

— **Pila.** W niedzielę zaszedł tu u rybaka Golla smutny wypadek. Zona jego, trzymając na ręku czteromiesięczne dziecko, zbliżyła się do komina, na którym stał garnek z wrzącą wodą. W tej chwili przybiegł także do komina starszy chłopek, potrafił ów garnek i wywrócił go, a war oblał owe czteromiesięczne dziecko, tak, że niebawem ducha wyzionęło.

— **Ostrów.** Prezentę na osierocone przez śmierć ś. p. ks. Patrona Szamarzewskiego probostwo tutejsze o-trzymał, jak się dowiaduję, ks. proboszcz Echaust ze Skrzebowy. Wiadomość ta sprawiła powszechną radość, gdyż ks. Echaust znany jest jako dawniejszy wikaryusz ostrowski, a dalej jako wymowny kaznodzieja i z gorli-wości w wypełnianiu obowiązków obywatelskich.

— **Kolonizacya.** „Westf. Merkur“ omawiając niepraktyczność ustawy kolonizacyjnej w Poznańskim, wykazuje zle jej skutki zwłaszcza dla protestantyzmu. Polacy identyfikując go z tendencjami rządu, odsuwają się od niego, to też katolicyzm ogromnie wzrasta. Pismo to spodziewa się, że cesarz, który tak śledzi objawy ży-cia, któremu wszyscy poddani równo są mili, postara się o usunięcie tej ustawy, drażniącej tylko ludność polską a nieprzynoszącej korzyści.

* Z Górnego Ślązka.

— **Radzionkovo.** Mimo skazania naczelnego prezesa Ślązka przez trybunał berliński za zakaz przed-stawienia polskiego w Raciborzu, władze policyjne sta-wiają ustawicznie trudności w urzędowaniu przedstawień polskich. I tak piszą znowu do „Katolika“ z Radzionkova: „Teatr, w którym tutejsze Towarzystwo św. Alojzego w niedzielę, 25 października sztukę: „Józef i jego bracia“ o-degrać chciało, został przez tutejszą policję zakazany i to dopiero w południe w niedzielę. Pan landrat grać nam pozwolił, nasza policja zakazała. Jak lud tego przedsta-wia pragnął, tego dowodem były tłumy ludu, jakie wie-czorem się ku Radzionkovo od Orzecha, Piekar, Suchej góry i z innych stron garnały. Postępowaniem władzy był lud bardzo wzburzony, ale mimo to wszyscy się roz-eszli w spokoju i zgryźli ból i gniew. Wieczorem przy-było trzech cudzych żandarmów do naszej wsi. Pe-wnikiem przyjechali na teatr; wielka szkoda, że na próżno przybyli. Wołamy na postów naszych w Berlinie: Mości Panowie! Czyż nie położycie końca takiemu postę-powaniu władzy przeciwko nam? Mamy nadzieję, że po-seł naszego powiatu, p. major Szmula, za nami się ujmie, i albo u ministra, albo w sejmie tę sprawę poruszy.“ — Tymczasem radzimy skarżyć policję — dodaje redakcy-a „Katolika“.

* Z Prus Zachodnich.

— **Pelplin.** W październikowym numerze dyc-ezalnego ordynnika kościelnego znajduje się między innymi rozporządzenie Biskupiego Generalnego Wikaryusza, na-kazujące, aby księża i dozory kościelne bez wyraźnego pozwolenia Władzy Biskupiej nie podawali komubądź sta-tystycznych doniesień, a to już z tej przyczyny, żeby za-chowanie się w obec wspomnianych żądań było w całej dycieczni równe, opierające się na instrukcyi biskupiej, która w każdym razie daną będzie. — W czwartek rano, 5 listopada, spadł tu cieplomierz na 4 stopień pod zero. W nocy z środy na czwartek spadło na pół cala śniegu, który po największej części we dnie znikł.

— **Gdańsk.** W wyborach do sądów rozjemczych obrano tu 3 bm. wszystkich, którzy się znajdowali na li-scie socyalnych demokratów. Robotnicy chrześciańscy niedbalstwem swoim to zawiniłi. — 5 bm. odbyła się tu narada naczelnych prezesów z Prus Wschodnich, Zachod-nich, Pomeranii i Wielkiego Księstwa Poznańskiego w sprawie uposażenia nauczycieli elementarnych. W konfe-rencyi naczelnych prezesów brali udział też prowincjonalny radca Kruse i Völker z Gdańska, prezydenci rejencyi gdańskiej i kwidzyńskiej Holwede i Horn, radcy rejencyjni Rökner i Thaiss z Gdańska i kilku innych radców z Bydgoszczy i Szczecina.

— **Chelmża.** Dyrektor enkrowni tutejszej p. Ber-rendes został przez wydział karny sądu toruńskiego ska-

zany na 100 marek kary za to, że w nocy zatrudniał ro-botników młodszych niż 16 lat.

— **Złotów.** W Witkowie pod Kamieniem are- sztowano rafinowaną oszustkę. Udawała ona siostrę mi-łosierdzia i mówiła, że jest wysłaną przez siostrę przełoż-oną z pelplińskiego klasztoru w celu zbierania datków pi-eniężnych, w bieliznie, wełnie itp. dla klasztoru i domu chorych. Przebrana za zakonnice, zdołała wiele ludzi o-szukać, ale wnet się na niej poznano i zanim zdołała dra-pnąć, schwytano ją i uwięziono.

— **Podgórz.** Przedsiębiorca W. powracał w tych dniach z Torunia do Podgórza. W drodze spotkały go wyrobniczeki Gamsowa i Woźniakowa, które już były kilka razy karane za kradzież. Kiedy kobiety poszły swoją drogą, zauważył W., iż mu znikły 1000 marek. Policjant Wesołowski na drugi dzień wraz z okradzionym puścili się za kobietami i znaleźli je w lesie wygodzkim. Z 1000 marek znaleziono tylko jeszcze 28,95. Złodziejki wraz z swymi pomocnikami bowiem pokupowali sobie rozmaite zasoby na zimę. Obie kobiety i dwóch łobuzów aresztowa-no.

— **Pan Pucalowski** z Tyliczek donosi do „Ga-zety Gdańskiej“, iż jest nieprawdą, jakoby swój majątek ofiarował był komisji kolonizacyjnej, bo żadna bieda go nie gnębi. Użala się na sąsiadów, którzy podobne wieści rzekomo z niechęci do p. Pucalowskiego rozsiewają, któ-remu się dobrze wiedzie.

— **Z Chelmna** donoszą do „Gaz. Tor.“, że wre-szcze po licznych zażaleniach i korowodach zniesiono nad tamtejszem Towarzystwem Pań miłosierdzia św. Wincen-tego a Paulo nadzór policyjny.

— **Brodnica.** Ks. wikary Ruchniewicz w Bro-dnicy otrzymał od patrona p. Walzera prezentę na pro-bostwo w Grodziszynie.

* Z Warmii.

— **Ks. prob. Strehl** w Reimerswalde został mianowany tymczasowym dziekanem dekanatu lieperskiego. Ks. kapelan Schroeter administratorem opróżnionego pro-bostwa w Lieperdze. ks. kuratus Bucholz z Riedelsberg przeniesiony jako kapelan do Głotowa a ks. kapelan An-hut z Tyłży jako kuratus do Riedelsberg.

— **Zyborck** (Jezioryna na Warmii), 3 bm. odprawił tu nowo wyświęcony ks. Aug. Lingnau swoje prymicie. 12 księży było obecnych. Kościół był napęczony. Kazanie wygłosił ks. kapelan Stuhlmaan z Wartemborka.

— **Olsztyn.** Restaurator Mocki, w którego domu od kilku lat znajduje się drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“, zmarł w poniedziałek rano po jednodniowej tylko cho-robie.

— **Szowinistom** niemieckim, jak wiadomo, nie są nawet robotnicy polscy z Królestwa dogodni i wyga-dują na nich, po większej części z za zielonego stolika, niestworzone rzeczy. Trochę zimnej wody nalał im zno-wu właściciel dóbr rycerskich Szlözingk z Schöneiche pod Nowym Targiem na Ślązku, który w „Schles. Ztg.“ tak się odzywa: „Na podstawie własnego doświadczenia dodaję, że tej opinii (o robotnikach polskich, o których z ujmą poprzednio się ktoś w „Schles. Ztg.“ odezwał) żadną miarą do ogółu robotników polskich stosować nie można. W moim gospodarstwie zatrudniałem od maja roku bieżącego około dwudziestu robotników obojg płci z Królestwa Polskiego, którym co do prowadzenia się jak najlepsze wystawić mogę świadectwo. Obok wielkiej o-szczędności należy podnieść jeszcze tę okoliczność, że po-między ludźmi tymi nie zaszedł ani jeden przypadek pi-janstwa. Tutejsi rolnicy, cierpiący dotkliwie z powodu braku rąk roboczych, powitali z radością i wdzięcznością reskrypt, dopuszczający robotników polskich z Królestwa i dla tego w interesie zachowania tegoż pozwolenia nie mogą pozostawić owej ujemnej notatki bez odpowiedzi.“

Z obczyzny.

— **Monachium.** Nowo obrany Biskup paderborn-ski ks. prof. dr. Simar z Bonn złożył dnia 3 bm. przepi-sane wyznanie wiary w kaplicy tutejszego Nuneyusza a-postołskiego ks. Agliardi.

— **Berlin.** Przez upadek firmy Hirschfelda i Wolffa straciło wielu ludzi ogromne kapitały a niektórzy całe swoje oszczędności, które z zautaniem złożyli w tym tak głośnym i milionami szafującym banku. Jeden z restaur-atorów, u którego bankierzy ci jadalni i uczy wyprawiali, stracił 240 tysięcy marek, drugi zaś 100 tysięcy. Z tych, którzy złożyli w tym banku pieniądze, wymieniają cesar-zową Fryderykową, która posiadała tamże 200 tysięcy, brat cesarza, księże Henryk, 500 tysięcy, kanclerz Caprivi 300 tysięcy, v. Bötticher 400 tysięcy itd. Okropne sceny działy się przed domem banku, gdy się dowiedziano o ban-kructwie. Drobni kupcy, wdowy, sieroty wszystko potra-ciły — rozpacz ich jest nie do opisania. Oj, ciężko nie-tylko na tym, ale i na drugim świecie odpowiedzą za te przekleństwa. Katastrofę spowodowały chybotne spekulac-ye i nader wystawne hulaszce życie, na które rocznie wydawali 400 tysięcy marek.

— **Gelsenkirchen.** Roznoszą tu kalendarze i pi-semka socyalistyczne na sprzedaż po domach. Rodaków ostrzegamy, aby od nikogo innego nie kupowali, jak tylko od znanych osób: pp. Karasia, Sybilskiego i Józefowskiego. Nieznanych kalendarzy najlepiej wcale nie kupować, bo szkoda i groza na piśmidła socyalistyczne.

— **Braubauerschaft.** Z niedzieli na poniedział-tek była bijatyka między Polakami, niewiadomo tylko, czy katolikami czy protestantami. Stoły i krzesła były w ro-bocie, a tego wszystkiego winna gorzalka. — Słyszeliśmy, że do Bochum na przyszły sędzia polski i że sąd niemiecki w Bochum najwięcej, bo pono 2/3 dyet płaci świadkom polskim. Tak to ten ciężko i z niebezpieczeństwem życia zapracowany grosz idzie na marne: na gorzalkę i sądy!

— **Carnap.** Pewien Polak poszedł ztąd w towa-rzystwie dwóch przyjaciół z Bottropu do Atenessen w go-scinę. Wieczorem o 6 wracając do domu został napa-dnięty od obcego człowieka w sieni swego przyjaciela i niebezpiecznie nożem zraniony w ramię. Onym złoczyń-cą ma być jakiś woźnica H., który się ulotnił. Ranny opa-trzony przez lekarza, leży w bardzo smutnym stanie w domu chorych w Horst nad Emscher. A kto go tam o-patrzył na śmierć?

— **Castrop,** 9 listopada. Dziś była tu obdukcya

górnika Piotra Neretto, którego zabił Tomasz Hojka, Po-lak. Morderca pochwycony siedzi w więzieniu. Hańba to, hańba!

— **Bochum.** Tłukł się tu w tych dniach subjekt imieniem Cz. Ostrzegamy rodaków przed takimi włóczę-gami, którzy tylko dybają na kieszeń zacnych ludzi.

— **W przeszłym numerze** „Wiariusu Polsk.“ czytali czytelnicy wiele o Matysku niemieckim — doprawdy piszą Matyski o Matyskach. My tam wiele nie będziemy rozprawiali o Matyskach obcych, bo mamy dość Matysków naszych — a tacy Matyskowie nasi są wszyscy doprawdy, co z piedestału wielkiej polityki, mądrości i zarozumiałości prawią o zepsuciu świata, o naprawie złego, o zlej i do-brej doli ludu — niby wielcy przyjaciele ludzkości — a sami nie wzdrągają się krzywdzić drugich, zabierać pen-syą a potem uciekać, drugich chociażby do skóry złupić, byle własną kieszeń napełnić. Poż mi to reformatorowie i naprawiciele zepsutego świata! To mi przyjaciele ludu!

Zle doprawdy na świecie, gdy świat zły i zepsuty, a i ci nawet, co wielkie słowo mają, co prawdę głosić po-winni, udają tylko sprawiedliwość, a w gruncie rzeczy pełni są podstępem, chciwością — słowem najemnicy, a ich praca tylko szarwarkiem. Doprawdy, tacy ludzie tylko litość i wstręt budzą w sercu. Zaiste można tu powie-dzieć: Od nieprzyjaciół ja się sam obronię, lecz od moich przyjaciół zachowaj mię Panie! I dziwi się tu, że so-cyalizm rośnie, gdy z góry i z dołu mało uczciwości.

— **Na kościół „Śłodolach złożyli:** N. N. z Dortmundu 80 fen., N. N. z Gelsenkirchen 1 m., z Bau-kau P. K. 10 m., P. P. 5 m., J. W. 5 m., M. M. 3 m., M. W. 3 m., S. W. 2 m., M. W. 1 m., M. K. 1 m., M. B. 1 m., T. K. 1 m., P. P. 1 m., J. G. 1 m., F. M. 50 fen., K. R. 50 fen., J. R. 50 fen., M. I. 50 fen., A. M. 30 fen., S. K. 30 fen., I. S. 15 fen., Towarzystwo 6,05 m.; N. N. z Herne 10 m.; razem 54,60 m., które wysyłam na ręce ks. Kittla. Ks. L.

Rozmaitości.

Trzęsienie ziemi w Japonii. Stra-szne trzęsienie ziemi, które w ostatnich dniach zesłego miesiąca nawiedziło Japonię, przypo-mina nam, że to państwo wysp prawie co roku z powodu tej klęski wiele ucierpieć musi. — Roczники seismologicznego Towarzystwa w Ja-ponii są przepełnione ciekawymi pracami o trzę-sieniu ziemi, zajmującymi rysunkami, które u-widoczniają działanie seismografu (przyrządu do oznaczenia kierunku i siły trzęsienia ziemi), a zarazem przedstawiają najdokładniej fa-lowanie, jakie odbywała ziemia w czasie trzę-sienia. Z roczników tych wynika, że szcze-gólniej w ostatnim dziesiątku lat nawiedzały Japonię bardzo często silne trzęsienia ziemi i że największe szkody urządziły one w dolinie Musaszi, w której leży także miasto No-goya, zniszczone doszczętnie podczas ostatniego trzęsienia ziemi. Trzęsienie ziemi, które dnia 22 lutego 1880 r. nawiedziło dolinę musaszij-ską, było jedno z najsilniejszych w ubiegłym lat dziesiątku. — Dnia 25 października 1881 roku było trzęsienie ziemi w Neunirze, 29 wrze-snia 1882 w Akani i Spa, 24 października 1884 r. znow nawiedziło ono dolinę Masaszi. Dnia 30 października 1885 r. nawiedziło trzę-sienie ziemi północną Japonię i zajęło obszar 34,783 mil kwadratowych angielskich. — Dnia 13 lipca 1886 r. ucierpiało wiele od gwałto-wnego trzesienia Szinano. Dnia 15 stycznia 1887 r. Tokio było już po raz trzeci w ciągu lat siedmiu punktem wyjścia dla silnego trzę-sienia ziemi, które sięgało 200 mil na zachód i na północ-wschód i zajęło obszar wynoszący przeszło 32,000 mil angielskich kwadratowych. Podczas wszystkich trzęsień ziemi przekonano się, iż największy opór trzęsieniu stawiały domy, zbudowane z drzewa, i że im dom z trwalsze-go i silniejszego materiału był zbudowany, tym słabszy i mniejszy opór stawał trzęsieniu. Wiele osób w czasie trzęsień ponosiło śmierć wskutek zapadania się ziemi, tworzenia się rozpadlin i wypobywającego z nich ognia i pary. Naukowe badania stwierdzają również, iż wsku-tek ognia ginie podczas trzęsień bardzo wielu ludzi od czasu, gdy w Japonii zaprowadzono oświetlenie naftowe. Dopóki tego oświetlenia w Japonii nie znano, pożary nie przybierały nigdy w czasie trzęsień ziemi tak wielkich rozmiarów, jak obecnie.

Ostatnie nowiny.

Najnowszą nowinę donosi telegram z Warszawy, że minister spraw wewnętrz-nych kazał sześc księży, dla złego wpływu na parafie, wywieźć na Sybir.

Nabożeństwo polskie.

Od 11 do 14 jestem w Bochum; od 14 po obiedzie do 16 do obiadu w Gelsenkirchen. W Katernbergu dla nieprzewidzianej przeszkody nie będzie nabożeństwa. — Później, skoro pomoc nadejdzie. Ks. L.

Towarzystwo polsko-katolickie św. Jacka

w Braubauerschaft obchodzić będzie pamiątkę śmierci Adama Mickiewicza przez koncert i teatr w lokalu pana Linden dnia 22go listopada. Program: 1) o 4tej godzinie po obiedzie koncert przeplatany deklamacjami i śpiewem. 2) o 8mej wieczorem zacznie się teatr. Odegrana będzie sztuka narodowa ze śpiewami: „Łobzowianie.“ Członkowie Towarzystw polskich będą uwzględnieni z członkami Towarzystwa św. Jacka; każdy członek winien mieć oznak i książkę wpisową lub też kartę legitymacyjną swego Towarzystwa. Wstępne dla członków 25 fen. Nieczłonkowie, chcący brać udział, muszą się dać zapisać poprzednio. Wpis kosztuje 1 markę. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwa polsko-katolickie „Jedność“ i św. Antoniego w Dortmundzie powołują wszystkich Polaków, jako i Polki na zgromadzenie w sprawie założenia szkoły dla dzieci polskich na 15go listopada r. b. o godz. 2giej po południu do Dortmundu na salę p. Mellmana, Amalienstr. 4. przy kościele Panny Maryi.

Zarząd obu Towarzystw.

Towarzystwo polsko-katolickie św. Piotra

w Steele urządza w medziele dnia 15go listopada zabawę t. j. koncert i teatr. Początek o 4tej godzinie po południu, na które zapraszamy wszystkich rodaków ze Steele i okolicy

Zarząd.

Józef Jurczyk w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Schiesshaus-Strasse Nr. 1

poleca następujące książki: Bukiet pieśni światowych 60 fen.; Czarodziejska lampa 25 fen.; Pieśni polskie 3 zeszyty, zeszyt 20 fen.; Wilk socyaldemokratki zniżona cena 10 f.; Koszałki opałki 20 fen.; Opowiadanie o zbójcach, strachach i t. d. 40 fen.; Pieśni weselne 30 f.; Pół kopy opowiadań 20 f.; Kopa opowiadań 30 fen.; Przemówienia przy wesolach i chrzcinach 40 fen.; Przygody Urbana Długonosa 25 f.; Sowizdrzał Polski 30 fen.; Strachy 40 fen.; Sześć bajek 30 f.; Czarnoksiężnik Twardowski 30 fen.; Zbójcy 40 fen.; Dobry Frydolin i niegodziwy Dytrych 35 fen.; Gadu-gadu czyli zbiór powiastek, żartów, figli 30 fen.; Historia o Alim Babie 25 fen.; Jaskinia Beotusa 35 fen.; Legendy (z obr.) 30 fen.; Mała Sybilla (z obr.) 30 f.; Męki piekielne (z obr.) 15 f.; Pomsta Boża nad nieprzyjaciółmi Kościoła św. 25 fen.; Powinszowania dla dorosłej młodzi 50 fen.; Przygody z życia pijaków 30 fen.; Sowizdrzał i awantury jego (z 12 obr.) 40 f.; Śpiewki światowe 10 fen.; Złote kajdany miłości i małżeństwa 30 fen.; Dwie historie o Brunewiku i Sztylfrydzie 45 fen.; Sekretarz miłosny 50 f.; Masoni 10 fen.; Dobry Katolik w protestanckich okolicach 10 fen.; Żywot św. Alojzego 15 fen.; Wesoły bajarz 15 f.; Kalendarz „Katolik“ z przelicznym obrazkiem kolorowym 50 fenygów. [400

Kto zakupi książkę za 5 marek otrzyma przesyłkę franko; niżej 5 marek dołączyć musi do każdej marki 10 fen. na porto. Pieniądze trzeba przysłać naprzd (także w znaczkach pocztowych) pod adresem: **Józef Jurczyk, Beuthen (O.-S.) Schiesshausstr. 1.**

Otwarcie składu.

Donoszę szanownym mistrzom szewskim w Langendreer i okolicy, że tuż przy dworcu naprzeciwko kościoła katolickiego otworzyłem

skład skór i szwalnię cholew.

Staraniem mojem będzie, przez dobrą i tanią obsługę pozyskać sobie zaufanie szanownych moich odbiorców.

Z uszanowaniem

Gustaw Packmohr,
handlarz skór.

W Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstrasse 17a.

jest do nabycia bardzo praktyczna książka p. t.:

„Szczęście domowe.“

Kto prześle 1 markę i 10 fenygów do Ekspedycji „Wiarusa Polskiego“ otrzyma książkę tę franko odwrotną pocztą.

Bracia vom Berge

(Firma: Gebr. vom Berge)

na dworcu w Langendreer

polecają

wszelkie wyroby i kolonialne towary

po najniższych cenach.

Zegarki kieszonkowe od 10 mr. pocz.
Zegary ściennie od 5 mr. p.
Budziki od 3,50
Regulatory od 15 mr.
Termometry.
Okulary łańcuszki i wyroby ze złota we wielkim wyborze.
Reparacje wykonuję dobrze i tano.

H. Schlüter, zegarmistrz
HERNE, Bahnhofstrasse Nr. 74

Polecam się Szanownym Rodakom jako

mistrz szewski, ręcząc za dobrą robotę i akuratność. Starać się będę moich odbiorców zadowolić, wykonując zamówienia uczciwie i rzetelnie. [393

Szanownych Rodaków proszę o łaskawe poparcie i zaopatrywanie się u mnie w swe potrzeby.

Uniżony

Józef Słabczyński,
Herne, Neustrasse.

W. Brüning, Bottrop.

Przeniosłem mój interes do domu pana B. Seller w środkowym punkcie obu kościołów w Bottropie.

W. Bury,

krawiec męzki,

Dortmund, Westenhellweg 108 drugie piętro.

Wykonuję ubrania pospiesznie i tania. [337

Szanownym rodakom polecam swój skład **sukna, kortów i kamgaru.**

Dla polskich Towarzystw

dostawiam czapki towarzyskie, szalki, szarfy i inne oznaki po najumiarkowańszych cenach i polecam się do łaskawych zamówień.

Callenberg, Witten,
Ruhrstrasse 18.

liwerant dla kilku polsk. Towarzystw

Polecając się szanownym Rodakom w Kirchlindie i okolicy jako

mistrz szewski,

donoszę, iż wykonuję wszelką robotę na przymiarce i reparacyę. Zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. 633

Za dobrą robotę, akuratność i rzetelność gwarantuję. Proszę o łaskawe poparcie.

Uniżony

Wacław Stermer.

Polecam się Szanownym Rodakom w Kastropie i okolicy jako

krawiec męzki,

ręcząc za dobrą usługę i akuratność w odstawieniu zamówionej roboty w najkrótszym czasie; ceny umiarkowane. [264a

A. Nowicki,

Castrop, Biesenkamp Nr. 32.

Książki do nakożeństwa. Malowniczy opis Polski, Gramatyki polsko-niemieckie, Kalendarze Maryańskie i Orędownika, Nauka o Bierzmowaniu i rozmaite książki historyczne poleca [263

W. Józefowski,

Dortmund, Neue Radstrasse

Rodzeństwo Alsberg, Bochum,

(Firma: Geschwister Alsberg)

Skład wyrobów rękodzielniczych i towarów modnych.

Tylko przy rogu Bongard- i Kortumstr.

Telefon Nr. 225.

Polecamy największy wybór w damskiej konfekcyi, jako to: [371

zakiety, kapotki, paletoty i płaszczyki dziecięce,
najpierwsze nowości po uderzająco tanich cenach.



Wielkie zakupno okolicznościowe.

Wielki zapas hawaloków deszczowych i paletotów po najtańszych cenach.

Wielki skład gotowej garderoby dla panów i dzieci.

Odrobienie na miarę pod gwarancją jak najlepszego leczenia.

Wykonanie **kostyumów damskich** pod gwarancją jak najlepszego i eleganckiego odrobienia po najtańszych cenach.